

Ciepła i bezśnieżna zima o dekadę przyspieszyła wysiew buraków na wiosnę tego roku i jednocześnie wybudziła szkodnika

## Zmiany klimatu sprzyjały żarłocznemu szkodnikowi

Wygłodniały szarek komośnik pustoszył buraczane plantacje jak nigdy dotąd. Znaczna część rolników uważa, że to efekt zmieniającego się klimatu, a dostępne środki owadobójcze są mało skuteczne. Inni przekonują natomiast, że trzeba częściej doglądać plantacji i że da się w porę przeciwdziałać atakom chorób i szkodników, które korzystają na sprzyjających im zmianach pogodowych.

W tym roku plantatorzy buraków cukrowych na Lubelszczyźnie wyjątkowo wcześnie obsiali buraczane plantacje. Pozwoliła im na to niezbyt mroźna i zasadniczo bezśnieżna zima. Pod koniec kalendarzowej zimy korzystna była również wilgotność gleby. Jednak wcześniejsze wschody buraków i niewielkie opady deszczu sprzyjały żerowaniu szarka komośnika. Około 80 proc. plantacji z rejonu kontraktacyjnego Cukrowni „Werbkowice” (na Zamojszczyźnie) zostało narażonych na straty spowodowane żarłocznym chrząszczem. Znaczna część rolników musiała przesiewać plantacje. Byli też tacy, którzy w obliczu szkód zrezygnowali z uprawy.

W tym roku pierwsze siewy buraków cukrowych w rejonie plantacyjnym wokół Cukrowni „Werbkowice” rozpoczęły się pod koniec pierwszej dekady marca. Kolejne, już o charakterze masowym, nastąpiły pod koniec trzeciej dekady marca. Wtedy nasionami buraków obsiano około 70 proc. powierzchni planowanej pod te uprawy.

### O dziesięć dni szybciej niż zwykle

– Z wieloletnich obserwacji wynika, że tegoroczne terminy siewu buraków cukrowych były znacząco przyspieszone w porównaniu do lat ubiegłych – tłumaczy **Kalina Brzozowska** z Krajowej Grupy Spożywczej S.A. – Przedtem terminy siewu w południowo-wschodniej Polsce przypadły na pierwszą i drugą dekadę kwietnia. W bieżącym sezonie wegetacyjnym wcześniejszy siew uwarunkowany był stosunkowo „suchą wiosną”. A to podyktowane było niską zasobnością wodną gleby, brakiem opadów oraz ciepłą, wietrzną aurą. W porównaniu z poprzednim rokiem siewy buraków przyspieszono co najmniej o 10 dni. Rolnicy mieli na uwadze również pogłębiający się deficyt wody w glebie z powodu znikomej pokrywy śnieżnej zimą – dodaje Kalina Brzozowska z KGS S.A.

Tegoroczna zima była nią głównie z nazwy. Co prawda połowa grudnia zeszłego roku była śnieżna i mroźna, a później również zdarzały się krótkie zimowe epizody. Jednak większość zimowej pory roku upłynęła pod znakiem wyjątkowo łagodnej i ciepłej aury. Boże Narodzenie nie było białe, a Sylwester był ciepły; w styczniu – jak na tę porę roku – przeważały temperatury na sporym plusie.

– Ciepła zima bez śniegu jest jednym z widocznych skutków zmian klimatu w Polsce – uważają naukowcy. Ocieplanie się klimatu prowadzi do zmniejszenia liczby dni z pokrywą śnieżną w zimie, a także do skrócenia okresów zimowych. Te zmiany z kolei wpływają na ekosystem. Brak śniegu i mrozu wpływa również na gospodarkę wodną – zmniejszają się zasoby wód podziemnych. Krótsza i cieplejsza zima zaburza naturalny cykl przyrody. To z kolei może prowadzić do problemów z retencją wody i ekspansją szkodników, a także do osłabienia kondycji roślinności, w tym roślin uprawnych.

## **Głodny szkodnik i setki hektarów do żerowania**

Wcześniejszy siew buraków i ruszenie ich wegetacji przy mniejszych opadach deszczu wiosną doprowadziły do wyjątkowo nasilonego ataku szarka komośnika.

– Zdecydowanie bardziej nasilony atak tego szkodnika spowodowany był głównie łagodną i bezśnieżną zimą oraz słabymi opadami deszczu wiosną – tłumaczą plantatorzy i cukrownicy z zakładów w Werbkowicach i Krasnymstawie.

W spółce KGS S.A. podkreślają, że skala wystąpienia szarka komośnika w tym roku jest nieporównywalna pod względem zasięgu i wielkości szkód.

– Szacujemy, że przeciętnie 80 proc. plantacji z rejonu kontraktacyjnego Cukrowni „Werbkowice” zostało narażonych na żerowanie tego szkodnika. Skutkiem jest pogorszenie stanu plantacji, a także konieczność ich przesiewu z powodu utraconej obsady roślin. Jedyną enklawą na mapie zasięgu szkodnika, gdzie nie odnotowano masowego wystąpienia szarka komośnika, jest rejon plantacyjny usytuowany na części województwa podkarpackiego. Ale i tam występowanie szkodnika jest już obserwowane – poinformowano nas w Krajowej Grupie Spożywczej.

Przesiano 2 tys. ha plantacji objętych przez szarka.

– Odnotowujemy nasilający się wzrost populacji tego szkodnika, a także poszerzanie się zasięgu jego żerowania. Obecnie sezon wegetacyjny buraka cukrowego ma charakter kataklizmu wywołanego przez tego szkodnika. Trzeba było przesiać około 2000 ha buraczanych plantacji. Szkodnik zaatakował szczególnie intensywnie podczas wschodów buraków cukrowych. Sprzyjała temu ciepła i sucha aura, a także potencjał przezimowanej i liczebnie dużej populacji szkodnika na plantacjach ubiegłorocznych – tłumaczą tamtejsi plantatorzy i cukrownicy.

Dr. hab. **Paulina Kramarz**, prof. UJ Instytutu Nauk o Środowisku Wydziału Biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, nadmienia, że zmiany klimatu powodują częstsze występowanie ekstremalnych pogodowych.

– Są to na przykład nawałne deszcze, ale i gradobicia, przeplatane suszą. Zaś jedną z przyczyn suszy jest brak pokrywy śnieżnej, która była podstawowym źródłem wody na polach. Po prostu śnieg leżał, a potem powoli się roztopił i uwalniał wodę do gleby. A do tego wszystkiego tworzył bardzo specyficzne warunki, osłaniając glebę przed wysychaniem. Obecnie zimą i wiosną gleba leży bez żadnej osłony i nie tylko nie jest nawadniania topniejącym śniegiem, ale po prostu schnie. To na pewno jest jedno z bardziej niekorzystnych zjawisk, jakie mamy obecnie – tłumaczy ekolożka i naukowczyni.

## Mało skuteczna broń na szkodnika

Służby surowcowe obydwu cukrowni na Lubelszczyźnie zaznaczają, że ochrona insektycydowa przed szarkiem wydaje się być bardzo mało efektywna. – Poza metodami agrotechnicznymi i pułapkami feromonowymi konieczne jest zastosowanie masowej, zintegrowanej ochrony chemicznej niemal jednocześnie na wszystkich zagrożonych plantacjach. Niestety, brak odpowiednich zapraw nasiennych oraz bardzo niska skuteczność owadobójcza zarejestrowanych insektycydów czyni tę walkę w większości przypadków nieskuteczną – tłumaczą inspektorzy surowcowi z zakładów w Werbkowicach i Krasnymstawie.

– Ale rolnicy powinni również pamiętać, że są sposoby pozwalające osłaniać glebę. Można to robić na przykład stosując międzyplony, czy też po zostawiać resztki po plonach na polach. Część resztek organicznych rozłoży się i użyźni glebę. Inaczej wysychanie gleby, szczególnie gdy jest ciepło, prowadzi do niekorzystnych zmian środowiska glebowego, łącznie z jego składem gatunkowym. - Zmiany temperatury mają również wpływ na zimujące owady, również roślinożerne. Mogą się one zbyt wcześnie się wybudzać, czy też przepoczwarzać, w zależności od gatunku, co jest szczególnie niebezpieczne dla owadów zapylających - przy braku kwiatów mogą one głodować. A z kolei te żerujące na uprawach mogą wcześniej rozpoczynać swoją aktywność, zjadając rośliny uprawne na wczesnych etapach ich rozwoju - tłumaczy prof. Paulina Kramarz, profesor nadzwyczajny Instytutu Nauk o Środowisku Wydziału Biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

**Damian Micyk**, rolnik z Szarkówki, koło Miechowa w Małopolsce, potwierdza, że w tym roku szarek komośnik był wyjątkowo agresywny w żerowaniu na uprawach.

– Wyjątkowo intensywnie również się rozmnażał. Jego cykl życiowy jest taki, że co pewien czas agresywnie żeruje i bytuje. A zbyt wczesne siewy powodują, że ma dogodne warunki do żerowania i rozmnażania się. Uważam, że jakichś radykalnych zmian klimatu nie ma, ale występują zmiany pogodowe. Przede wszystkim trzeba edukować rolników. Powinni uświadomić sobie, że duże znaczenie mają codzienne lustracje plantacji i zastosowanie elektronicznych systemów monitorowania szkodników – pułapki feromonowe i system SMS-owy powiadamiający rolników o intensywnym nalocie. Sprawdzajcie i monitorujcie, a wtedy podejmujcie decyzję. Ja na przykład używam elektronicznych systemów wspomagających, które prognozują na przykład wystąpienie choroby lub szkodnika. Dlatego mogę dużo, dużo wcześniej zareagować. Mam kilka dni, aby zareagować na atak choroby czy szkodnika – tłumaczy Damian Micyk, rolnik z Małopolski.